

ZBIGNIEW BOŻYCZKO

NIEKTÓRE ASPEKTY PROCESU
SPOŁECZNEGO WYKOLEJANIA SIĘ W TOKU
POZBAWIENIA WOLNOŚCI NA PRZYKŁADZIE WŁAMYWACZY

W toku badań prowadzonych w środowisku włamywaczy dotarłem do więzień¹. Staralem się poznać przestępcę w tych warunkach, zrozumieć jego odczucia psychiczne, zaznajomić się z tokiem dnia codziennego w więzieniu i zbadać wpływ owego specyficznego trybu życia na proces resocjalizacji. Jednocześnie poznawałem głębiej i bardziej bezpośrednio system więzienny, którego niedociągnięcia wskazywali mi sami włamywacze. Wypowiedzi ich konfrontowałem z obowiązującymi przepisami i wypowiedziami pracowników administracji więziennej. Następnie wyniki i wnioski przedstawiłem w formie wykładów tymże pracownikom (CW-1 Wrocław i Oleśnica). Zostały one przyjęte przez słuchaczy jako słuszne. Zasadniczym problemem było, czy więzienie współczesne — jak stwierdzali jednogłośnie włamywacze — jest szkołą przestępstwa; czy powoduje ono pogłębianie się procesu społecznego wykolejania jednostek odbywających karę i jaki jest tego mechanizm.

I. OKRES ARESZTU ŚLEDZCEGO

Okres pierwszego aresztu śledczego w życiu przestępcy (podejrzanego) ma szczególne znaczenie ze względu na intensywne przeżycia psychiczne mające wtedy miejsce. „Jest to okres gwałtownych wstrząsów psychicznych, żalu, a nieraz rozpacz” — stwierdza Hugon R. Następuje analiza własnego życia, poszczególnych czynów, konfrontacja z postępowaniem innych w podobnych wypadkach, odzywa się żal za utraconą wolnością i związanymi z nią przywilejami i prawami, tęsknota za najbliższymi, obawa utraty narzeczonej lub powstania rozkładu pożycia małżeńskiego

¹ W latach 1961 - 1966 autor przeprowadził badania w środowisku włamywaczy, którymi objętych zostało 1466 mężczyzn i 82 kobiety zamieszkałych na terenie m. Wrocławia oraz miasta i powiatu Wałbrzych. Szczegółowe zagadnienia dotyczące całokształtu badanych zjawisk zostaną przedstawione w obszernej pracy monograficznej pt. *Kradzież z włamaniem i jej sprawca* (Warszawa 1970).

itd. itd. „Myśli krążą wokół jednego: jak wydostać się na wolność — mówi Jan C. Za cenę wolności człowiek gotów wszystko uczynić. Gdyby w tym momencie sprawiedliwość mogła sobie pozwolić na akt wspaniałości i uwolnić przestępcę, to olbrzymia większość z pewnością nie wyciągnęłaby więcej ręki”². Takich możliwości nie ma, a nawet największa rozpacz musi minąć, gdy do głosu dochodzi świadomość całkowitej bezsilności³. Gdyby zachodzące zjawiska psychiczne można było mierzyć, to na krzywej wykresu byłyby w tym miejscu punkt szczytowy.

W miarę przedłużania się śledztwa aktywność przeżyć wewnętrznych maleje, ale istnieje nadal pewne napięcie nerwowe nazywane przez przestępców „stanem podgorączkowym”. Utrzymuje się ono pomimo trzeźwego, realnego spojrzenia na sytuację, w której nieunikniona jest kara (skazanie bezwarunkowe) za popełnione przestępstwo. W psychice przestępcy, w jego rozumowaniu pojawiają się nowe momenty. Jest to — jak twierdzą włamywacze, a sprecyzował jeden z nich, Olgierd Cz. — „wizja przyszłości, nadzieja na uniewinnienie. Jest ona co prawda czymś z pogranicza fantazji, ale w swoiście chorej wyobraźni, na tle wolności, ma szanse powodzenia”.

Okres opisanych wstrząsów psychicznych byłyby — zdaniem przestępców — bardziej skuteczny, gdyby odbywał się w samotności i przy obstrzonym reżimie. Więzienie w tym okresie musi zastraszyć, zniechęcić do przestępstwa, wykazać nicosć dóbr uzyskiwanych w drodze przestępstwa w porównaniu z tym, co się traci. Pytałem kilku „doświadczonych” i starszych wiekiem włamywaczy, jak — ich zdaniem — powinno się postępować, szczególnie z młodocianymi, na omawianym etapie życia więziennego. Otóż wypowiedzieli się nie tylko za izolacją, lecz i — w zależności od zainteresowań młodocianych — za umożliwieniem im obserwowania życia toczącego się za murami więzienia (np. zapalonemu piłkarzowi dać możliwość obserwowania z okna celi młodzieży grającej w piłkę). Wychodzili bowiem z założenia, że trzeba sprawić w ten sposób dodatkowe dolegliwości, które byłyby jednocześnie bodźcem stwarzającym chęć powrotu do społeczeństwa, chęć odzyskania tego, co się straciło. Ostatni postulat wydaje się prawie niemożliwy do realizacji. Ale czasami, przy wykorzystywaniu warunków lokalnych i dobrych chęciach tudzież pomysłowości, koncepcja taka nie byłaby całkowicie nierealna.

² Mimo że zdanie to jest przesadzone, wskazuje ono dobitnie, jak wielka jest (szczególnie w okresie początkowym, tzn. aresztu śledczego) tęsknota przestępcy za wolnością, co można przecież odpowiednio wykorzystać w procesie jego reedukacji.

³ T. Kotarbiński rozważając zagadnienia wychowania pisze: „Wyrzec się wszystkich elementów zemsty w wymiarze kary, zrezygnować z zadawania przestępcy cierpienia po to, by innych odstraszyć od popełnienia przestępstw, natomiast i jedynie zmuszać świat przestępczy do odrobienia w tej mierze, w jakiej to tylko jest wykonalne, krzywd innym wyrządzonych” (*Wychowanie moralne w programie socjalistycznym*, Argentury 1963 nr 51-52).

Oto np. jeśli blisko więzienia znajduje się boisko, to przecież można za troszczyć się o takowego więźnia-piłkarza. Wydaje mi się, że takie zabiegi mogą mieć znaczenie w okresie odbywania kary jako swoista forma terapii psychicznej.

Praktyka jest jednak odmienna nie tylko w tym punkcie, ale i w istotniejszych sprawach. Nie stosuje się izolacji⁴, lecz rozmieszczenie⁵, przy którym dba się o oddzielenie od siebie podejrzanych w tej sprawie. Wprowadzona zarządzeniem ministra sprawiedliwości (nr 34/66/CZW) z dnia 30 IV 1966 r. klasyfikacja nie ma zastosowania jako reguła wobec tymczasowo aresztowanych. Oznacza to, że osoba tymczasowo aresztowana jest umieszczana w celi bardzo często z jednostkami zdeprawowanymi, co nie zawsze znajduje uzasadnienie w ich uprzedniej karalności. Oddział obserwacyjno-rozdzielczy⁶ nie podejmuje swej działalności bez wyraźnego żądania sądu⁷, nie dysponuje bowiem dostateczną ilością specjalistów, a w wielu przypadkach płyną miesiące (nieraz do roku czasu), w których więzień śledczy pozostaje osobą nieznaną.

Momenty te mają istotne znaczenie i wpływ na psychikę podejrzanego w okresie śledztwa, wszelkie bowiem załamania się początkującego przestępcy uważane są przez przebywających z nim w jednej celi bardziej zdeprawowanych więźniów za bzdurę, a przestępstwo — jeśli nie było prawdę poważne — za śmieszne. Na arenę wkraczają specjaliści od wielkich „robót”, cytują paragrafy, ferują wyroki, wysłuchują relacji o okolicznościach popełnienia przestępstwa przez początkującego, ganią niedołność i chwałą dobre „zagrania”; jednym słowem — rozumieją go. Nie potępiają, udzielają rad jak zeznawać, aby wykręcić się ze sprawy, podsuwają nowe wersje zeznań, piszą wyjaśnienia za podejrzanego, oferują wystąpienie w roli świadków itd.⁸ Do celi przychodzą nowi, nierzadko cwa-

⁴ Reguła 87 rezolucji I Kongresu ONZ w sprawie zapobiegania przestępczości i postępowania z więźniami (Genewa 1955): „Więźniowie śledczy powinni być umieszczani w celach pojedynczych, z zastrzeżeniem odchyień na rzecz uwarunkowanych klimatem zwyczajów miejscowych”. (Przegląd Więziennictwa 1958, nr 4, s. 20).

⁵ § 10 zarządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 22 V 1967 r. w sprawie rozmieszczenia i ewidencji tymczasowo aresztowanych i więźniów.

⁶ Oddziały obserwacyjno-rozdzielcze zostały powołane zarządzeniem dyrektora CZW nr 1/60 z 8 I 1960 r. w większych więzieniach i większych miastach wojewódzkich.

⁷ Zarządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 26 I 1967 r. w sprawie regulaminu wykonywania tymczasowego aresztowania (§ 1 pkt 3).

⁸ Problem aresztu śledczego, a w szczególności nagminność jego stosowania w sprawach nie zawsze wymagających takiego postępowania wobec osób, które popełniły po raz pierwszy przestępstwo, jak również pozostawianie podejrzanego bez postanowienia o uchyleniu aresztu tymczasowego i — jak mogłem stwierdzić — podejrzani pozostają w tej sytuacji po kilka dni a nawet tygodni) wymaga rozwiązania ustawodawczego w przepisach prawa wykonawczego.

niacy, chwalą się i koloryzują swoje wyczyny. Sprawa początkującego staje się często błaha w jego własnych oczach (odmiennie byłoby w razie stosowania izolacji)⁹. Napięcie przeżyć psychicznych maleje, „kombinuje się” już tylko, jak wykręcić się ze sprawy, a nawet dopuszcza się myśl, że przecież tu w więzieniu nie jest tak źle, oby tylko wymierzona kara nie była duża. Takie podejście jest momentem zwrotnym, mającym zasadniczy, istotny wpływ na przyszłość pogrążającego się w deprawacji przestępcy.

Wyrok skazujący bezwarunkowo to nowy wstrząs powodujący nowe załamanie psychiczne. Nie jest ono już jednak tak silne i nie trwa tak długo, jak w okresie po aresztowaniu. „Rok nie wyrok — mówią przestępcy — można na widelcu odsiedzieć i sprawa załatwiona”. Czy załatwiona naprawdę? — Formalnie oczywiście tak, lecz faktycznie skazany wchodzi w nowy, ważki etap życia.

II. SKAZANI ODBYWAJĄCY PO RAZ PIERWSZY KARĘ

Seriacja, segregacja czy klasyfikacja

Zgodnie z zarządzeniem ministra sprawiedliwości (nr 6/59) z 14 XII 1959 r., w okresie prowadzonych przeze mnie badań (do 1966 r.) obowiązywała w zakładach karnych segregacja. Gdy przyglądałem się stosowanej praktyce, nasuwało się często pytanie, czy to właściwie nie była seriacja (podział więźniów według kryteriów przedmiotowych, jak płeć, wiek, zdrowie, a ponadto oddzielenie recydywistów od karanych po raz pierwszy), a więc podporządkowanie podziału potrzebom administracyjnym. W dniu 30 IV 1966 r. wyszło nowe zarządzenie ministra sprawiedliwości (nr 34/66/CZW) w sprawie klasyfikacji więźniów, która ma przede wszystkim na celu „zapobieganie wzajemnej demoralizacji więźniów” i „stworzenie warunków do stosowania względem więźniów zindywidualizowanych metod i środków pozytywnego oddziaływania”. Nowy przepis, ustalający precyzyjniej sprawę rozmieszczenia więźniów, pozwala mieć nadzieję, że sytuacja w więziennictwie na tym odcinku będzie ulegać powoli zmianom na lepsze (jeśli oczywiście faktycznie, a nie tylko z nazwy klasyfikacja będzie stosowana).

Nie podejmując tutaj sporu teoretycznego, czy segregacja oznacza to samo, co klasyfikacja — jak to czynią J. Pietruszka i M. Sławiński¹⁰ — wypowiadam się za faktyczną klasyfikacją. Ma ona bowiem na względzie przede wszystkim podział więźniów według potrzeb wychowawczych

⁹ Dla początkowej klasyfikacji wstępnej byłoby pożyteczne uzyskanie informacji od MO z miejsca zamieszkania podejrzanego. Wobec włamywaczy recydywistów (a także i innych bardziej niebezpiecznych przestępców) jest to możliwe ze względu na odrębną kartotekę MO w miejscu zamieszkania przestępcy.

¹⁰ J. Pietruszka, M. Sławiński, *Segregacja więźniów*, Przegląd Więziennictwa 1961, nr 2, s. 94-96.

i terapeutycznych, przy uwzględnieniu postulatów porządkowych i ochrony¹¹. Spełnia więc postulat wychowania, a nie tylko odpowiedniego rozmieszczenia. W świetle istniejących potrzeb to wychowanie ma zasadniczy wpływ na proces kształtowania się przestępczości kryminalnej.

Podstawowym organem dostarczającym materiałów w zakresie klasyfikacji powinien być oddział obserwacyjno-rozdzielczy w więzieniu śledczym¹², przygotowujący materiały odnoszące się do poszczególnych więźniów dla komisji penitencjarnej. Ta ostatecznie dokonuje przydziału do określonych grup i podgrup, w zależności od płci, wieku i stopnia deprawacji skazanego. Przydział skazanego do określonej grupy następuje zwykle nie na podstawie dokładnie przeprowadzonego jego poznania, bo trzeba do tego dłuższego czasu, lecz najczęściej na podstawie karty karalności i informacji rejestru CZW. Nie bierze się pod uwagę, że te dane mogą być przecież niepełne (a czasami nawet mylne), że nie odzwierciedlają psychologicznej strony osobowości przestępcy, co jest przecież najistotniejsze. Przytaczam dwa przykłady z tego zakresu.

1) Z karty informacyjnej CZW wynika, że przestępca był więźniem śledczym, a faktycznie został skazany prawomocnym wyrokiem. Jak dochodzi do omyłki? Oto podejrzanym znajdował się np. 9 miesięcy w śledztwie. Na rozprawie sąd wymierzył mu karę 9 miesięcy za przestępstwo z winy umyślnej, zaliczając areszt tymczasowy i jednocześnie zwalnając go natychmiast. Rejestr CZW otrzymuje informację z więzienia o zwolnieniu więźnia śledczego. Skazany w kilka tygodni później popełnia przestępstwo z winy umyślnej i po wyroku zostaje "skierowany do więzienia. Na zapytanie zakładu karnego rejestr CZW wysyła informację, że był on więźniem śledczym. Na tej podstawie skazany faktycznie powtórnie (za oba przestępstwa z winy umyślnej) otrzymuje identyczną grupę i podgrupę z osobą po raz pierwszy skazaną.

2) Informacje o stopniu demoralizacji skazanego, jeśli nie był on karany, praktycznie nie dochodzą do wiadomości zakładu karnego. Brak też informacji o stopniu demoralizacji nawet w stosunku do osób, które przebywały w zakładach poprawczych. Np. nieletni przebywał do 21 roku życia w zakładzie poprawczym, jego stopień deprawacji jest znaczny. Wychodzi z zakładu i w kilka lat później popełnia nowy czyn. Z punktu widzenia obowiązującego prawa jest to jego pierwsze przestępstwo, zaś z punktu widzenia kryminologicznego jest to jednostka szczególnie niebezpieczna, nawet w warunkach więziennych. Zetknie się ona bowiem w ramach klasyfikacji z ludźmi, którzy faktycznie popełnili pierwsze przestępstwo.

Celem zarządzenia złu powinien powstać specjalny rejestr nieletnich przy CZW, a ich akta należy przesłać do aresztu śledczego, gdzie na pewno ułatwią odpowiednią i potrzebną klasyfikację — szczególnie jeśli chodzi o przestępców młodocianych (zagadnienie to zostanie omówione dalej). Nakłady finansowe nie mogą powstrzymać należytego rozwiązania tak zasadniczego zagadnienia.

Przedstawiona przykładowo drobna część braków natury organizacyjnej w systemie naszego więziennictwa wskazuje na potrzebę poprawienia niedociągnięć, wpływają one bowiem odpowiednio na proces resocjali-

¹¹ Por. S. Pławski, *Prawo penitencjarne (w zarysie)*, Łódź 1964, s. 73.

¹² Tylko w dużych więzieniach śledczych miast wojewódzkich.

zacji. Więzienie nie może być szkołą przestępstwa i sprzyjać recydywie. Garść przytoczonych przykładów wydaje się dostatecznie dowodzić tego, że poprzez istniejące luki przeciskają się przestępcy, którzy są w stanie zdemoralizować mniej zaawansowanych lub w ogóle okolicznościowych przestępców.

Przestępca odbywający po raz pierwszy karę a jego uprzednia deprawacja

Z punktu widzenia prawnego jest zrozumiałe, że chodzi tu o jednostkę, która po raz pierwszy została skazana prawomocnym wyrokiem. Głębsza analiza, a w szczególności spojrzenie kryminologiczne pozwala stwierdzić, że stopień zaawansowania w procederze przestępczym nie jest w omawianym przypadku jednakowy, a systematyczne przebywanie razem w warunkach więziennych ludzi o różnych stopniach deprawacji nie sprzyja procesowi wychowawczemu. W jednej celi bowiem stykają się często nowicjusze i „weterani” zbrodni. Spróbujmy dokonać bardziej szczegółowego podziału pierwszy raz odbywających karę¹³:

1) Przestępca okolicznościowy, który faktycznie popełnił pierwsze przestępstwo, np. ukraść, dopuścić się czynu chuligańskiego itp.;

2) Recydywista z punktu widzenia kryminologicznego, lecz nie prawnego.

W ramach punktu 2 występują dwa warianty:

a) Człowiek, który rozpoczął działalność jako dorosły włamywacz, dokonał wielu przestępstw, np. kradzieży kieszonkowych, kradzieży z włamaniem, przebywał w tymczasowym areszcie, lecz dzięki sprzyjającym okolicznościom, jak brak dowodów lub przekupstwo, nie był nigdy skazany prawomocnym wyrokiem. Ostatecznie zostaje skazany za jedno z przestępstw (albo za kilka pozostających w zbiegu).

b) Włamywacz karany często jeszcze w okresie niepełnoletności, wówczas już silnie zdeprawowany, lecz jako dorosły skazany po raz pierwszy. Np. nieletni Leszek W. dokonał 143 włamań, systematycznie uciekał z zakładu poprawczego, a jego drogę znaczyły kolejne serie włamań. Po wyjściu z zakładu przez okres trzech lat włamywał się do mieszkań — już jako dorosły. Ujęty otrzymał karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia. Przydzielono go do tej samej grupy i podgrupy, co dwóch przestępców wymienionych poprzednio, jest bowiem pierwszy raz karany. Wszyscy trzej odbywają karę w jednej celi.

Powstaje pytanie, czy reakcje zachodzące w psychice tych ludzi, należących do jednej grupy i podgrupy, będą podobne, czy — niezależnie od indywidualności — podatność psychiczna na proces resocjalizacji będzie zbliżona. Wydaje się, że nie, gdyż okres deprawacji społecznej każdego z nich jest inny i wymaga innego oddziaływania i innych metod.

¹³ Porównaj zasady segregacji przewidziane zarządzeniem ministra sprawiedliwości (nr 6/59) z 14 XII 1959 r.

Poruszyliśmy, wydaje się, istotne zagadnienie, a nie dość jasno traktowane w polityce penitencjarno-karnej: Im dłuższy jest okres wykołajania się społecznego uwieńczony sukcesami w działalności przestępczej, tym trudniejsze staje się zerwanie z tą działalnością. Oprócz przyzwyczajenia do zaspokajania potrzeb w sposób nielegalny, w grę wchodzi jeszcze inne czynniki, jak np. lekceważenie społeczeństwa i jego norm obyczajowych i moralnych, poczucie własnej wyższości, powiązania środowiskowe i wreszcie traktowanie odbywanej kary jako konieczności nieodłącznej od podejmowanego ryzyka. Aby przezwyciężyć poszczególne momenty (bariery), trzeba odpowiedniego czasu, a sprawy te nie doczekały się dotychczas należytej oceny w polityce karnej. Musi nastąpić dłuższy okres eliminacji, pozwalający na przeprowadzenie pełnej terapii psychicznej i fizycznej. Nie chodzi o eliminację w rozumieniu szkoły pozytywistycznej, lecz o stworzenie dostatecznie długiego czasu umożliwiającego uzyskanie częściowych przynajmniej efektów w wychowaniu przestępcy¹⁴.

Wszystkie powyższe postulaty są niezwykle ważne, gdy nie chcemy dopuścić do głębszej jeszcze deprawacji więźniów (nie mówiąc już o jej likwidacji). I właśnie teraz przypomnijmy raz jeszcze, że nasi trzej przestępcy w systemie współczesnej segregacji, a od 1966 r. — klasyfikacji, odbywają razem karę (zbliżoną w jej wysokości, bo do trzech lat pozbawienia wolności). Okres wspólnego przebywania w celi — jak wynika z wypowiedzi przestępców — szczególnie sprzyja pogłębieniu wiedzy w zakresie działalności przestępczej. Ścierają się tu dwa nurty: jeden jawny (działalność administracji) i drugi — ukryty, lecz bardziej agresywny, bezwzględny w stosunku do opornych i atakujący bez przerwy przy pomocy szerokiego zespołu ludzi, ludzi znających metody oddziaływania na psychikę już przestępczo zaangażowaną.

Dalsze pogłębienie się zaistniałych na wolności procesów społecznego wykołajania jest więc tylko problemem czasu oraz zetknięcia się z bardziej wykołajonym przestępcą. Tylko nielicznym, bardziej odpornym i mającym pewne możliwości zabezpieczenia bytu po opuszczeniu więzienia (np. posiadanie własnego gospodarstwa rolnego) udaje się wyjść obronną ręką. Więzienie jest „miejszem nawiązywania niejednokrotnie bardzo trwałych kontaktów mających znaczenie dla przyszłości — stwierdza Roman M. Tu się zawiera znajomości, wymienia doświadczenia na fachowe tematy oraz planuje przyszłe przestępstwa”.

W czasie dyskusji jest wiele okazji do nawiązania bliższych znajomości i poznania przestępstwa i nie sposób przedstawić tu typowego schematu. Interesuje nas jednak przede wszystkim proces oddziaływania

¹⁴ Istnieje pilna potrzeba wypracowania ekspertyzy kryminologicznej — powołania biegłych sądowych z zakresu kryminologii, jak ma to miejsce np. w dziedzinie kryminalistyki.

wspomnianych kontaktów na psychikę więźnia. „Do więzienia przychodzi włamywacz, który nie był jeszcze nigdy karany. Administracja zaszereguje go do grupy pierwszy raz karanych (P). Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku — rozumuje Czesław K. Tymczasem okazuje się, że jest to jednostka zdemoralizowana i ma na swoim koncie wiele włamań. Mówię o tym, ponieważ znałem takich przestępców osobiście, jak też mogłem zorientować się z rozmów w celi, że są to ludzie legitymujący się niepoślednimi wiadomościami, co kategorycznie zaprzeczało ich pierwszemu zetknięciu się z rzemiosłem złodziejskim”.

Tacy rzekomo nie zaawansowani obracają we frazes całą politykę wychowawczą administracji więziennej i ogromne wysiłki skierowane na resocjalizację. Jak zauważa Roman R., „cwaniactwo, niezwykłość przeżyć imponuje więźniom pierwszy raz karanym za faktycznie pierwsze przestępstwo, a wokół takiego [doświadczonego — uwaga moja, Z. B.] zbiera się zawsze grupa wolnych słuchaczy”. Wreszcie pod wpływem recydywistów wytwarza się atmosfera, w której „nie ma większego wstydu w świecie przestępczym, jak siedzieć w więzieniu za mały grzech albo za jakąś bezwartościową kradzież. «Nygus», «jołd», «frajer», «wytiszer» — jak więźniowie nazywają każdego człowieka nie należącego do świata przestępczego — musi wiele wycierpieć od swoich kolegów fachowców. Kpią z niego, biją go i poniżają, wołając urągliwie: «Jołd! Za złapanie brudnej koszuli jakiejś starej babie poszedłeś do więzienia!» Jołd naturalnie wstydzi się i zaklina w duchu, że od dziś, gdy go zwolnią, weźmie się za coś lepszego. Wielu przybywających do więzienia nie chce, aby ich tu wyśmiano, kłamią więc, opowiadając o różnych kradzieżach i zasłyszanych zbrodniach jako o własnych uczynkach. Gdy taki wychodzi z więzienia, jest tak zepsuty i podrażniony przez więźniów, że odważa się na wszystko, staje się naprawdę wytrawnym przestępcą”¹⁵.

Więzienie musi działać na przestępcę odstraszająco, musi ono budzić obawę, a nawet odrazę. Aby osiągnąć ten cel, nie może być instytucją dla odbywania kar krótkoterminowych, aresztu, jak ma to miejsce jeszcze w chwili obecnej. Grzywna, praca poprawcza itp. powinny zastąpić kary krótkoterminowe¹⁶. Odstąpienie od kary bezwzględnej pozbawienia wolności powinna nam radzić polityka kryminalna w tych wszystkich przypadkach, w których nie przynosi to pożytku, lecz szkodę społeczną.

Jeśli istnieje konieczność odbycia kary, to — zdaniem włamywaczy —

¹⁵ Urke Nachalnik, *Żywe grobowce*, Warszawa 1934, s. 107.

¹⁶ J. Śliwowski, *Wykonanie kary w warunkach ograniczonej wolności*, Toruń 1964. Godna ze wszech miar poparcia jest przedstawiona przez autora nowa instytucja kary, polegająca na ograniczeniu wolności, a jednocześnie zapobiegająca przedwczesnemu kierowaniu sprawcy do zakładu karnego na okres zbyt krótki dla reedukacji, ale dostateczny dla poznania zakładu karnego, nawiązania kontaktów z innymi przestępcami, wyrobienia poglądu, że więzienie też jest dla ludzi i nie tak straszne jak wyobrażenia o nim.

więzienie nie powinno być tym, czym jest w oczach współczesnego, szczególnie młodocianego przestępcy, tzn. miejscem, do którego bez obawy się wraca. „Więzienie, gdy pierwszy raz się do niego wpada, to człowiek przeżywa i wówczas powinno być zaostrome jak najbardziej, a nie to, co robią — mówi Roman T. Złodziej ma wszystko: balet, świetlicę, telewizor, kino i inne rozrywki. Pierwszak musi poczuć, że więzienie to więzienie, a nie sanatorium dla skołatanych duchem". Inny z przestępców uważa, że „tu trzeba dać wszystko, co oduczy od lenistwa — duzo pracy, nie będzie miał czasu na naukę złodziejstwa”¹⁷. Obostrzony reżim (rygor) ma wdorożyć przestępcę do systematycznej pracy, do wykonywania uciążliwych obowiazków, których, niestety, większość ludzi zamkniętych za murami więzienia jest na wolności pozbawiona, prowadzi bowiem życie oparte na nieróbstwie. Po opuszczeniu więzienia przestępca lekceważy wszelkie normy społeczne, a stąd już krok do recydywy. „Więzienie jest szkołą, która wychowuje i udoskonala przestępców”¹⁸, zachęcając ich do coraz większych zbrodni. Wywiera zupełnie odwrotny wpływ niż społeczeństwo i sprawiedliwość sobie wyobraża”¹⁹.

Podatność na resocjalizację u skazanych pierwszy raz, nawet za kilka przestępstw, jest duża i trwa stosunkowo długo — nawet w aktualnych warunkach więziennych. W miarę jednak oddalania się od dnia skazania, możliwość oddziaływania na nich maleje, a narastają przesłanki do wchłaniania wiedzy przestępczej. Zagadnienie to ma istotne znaczenie — więzień nie może być pozostawiony sam sobie. Podjęcie procesu resocjalizacji musi następować natychmiast i narastać systematycznie aż do momentu, gdy skazany zacznie dobrowolnie i z wewnętrznym zaangażowaniem włączać się w ten proces²⁰.

Istnieje jeszcze inny aspekt zagadnienia. „Otóż do czasu, kiedy skazany odczuwa swą winę i przeżywa psychicznie, nie akceptuje on bezkrytycznie wiedzy o życiu przestępczym” — twierdzi Jerzy W. Zdaniem włamywaczy, okres ten trwa mniej więcej 3-5 lat, a jak twierdzą inni —

¹⁷ Por. B. Suchodolski: „[...] ale ośrodki tej pracy powinny mieć taki poziom i taką atmosferę, aby mogły rzeczywiście działać wychowująco” (*Szkola a życie*, Przegląd Kulturalny 1958, nr 49, s. 7).

¹⁸ Por. także J. Pietruszka i M. Słowiński, op. cit., s. 93. Również E. Ettinger zwracał uwagę, że „przestępca zawodowy jest najczęściej ofiarą degeneracji środowiska, bądź stopniowego wykołejania się, począwszy od pierwszego pobytu w więzieniu” (*Przestępca zawodowy a polityka kryminalna*, Gazeta Sądowa Warszawska 1930, nr 24).

¹⁹ Urke Nachalnik, op. cit., s. 107.

²⁰ F. Peniłek poddając analizie ustawę czechosłowacką z 17 VI 1965 r. (poz. 59) o wykonaniu kary pozbawienia wolności stwierdza, że daje ona wyraz przekonaniu, iż resocjalizacja w izolacji więźnia od społeczeństwa jest wątpliwa i dlatego ogranicza tę izolację do minimum. Zasadnicza wartość ustawy polega na zróżnicowaniu sposobów odbywania kary, ze szczególnym uwzględnieniem resocjalizacji (*Vykon trestu odnatia svobody*, Pravny Obzor 1966, nr 1, s. 20 - 32).

przedłuża się nawet do lat 8; potem następuje całkowite zobojętnienie na tle psychozy więziennej. W miarę oswajania się więzienie przestaje być straszne i wtedy — cytuję znowu Jerzego W. — „zaczyna się chłonać wiedzę przestępczą. Opowiadania współtowarzyszy są różowe, barwne, tak że nie trudno ulec temu urokowi. W momentach apatii i monotonii wynikającej z jednostajności życia, stającej się nie do wytrzymania, takie pozornie niewinne opowiadania stają się odskocznią od przykrew rzeczywistości, ucieczką w krainę złudzeń”.

III. WIĘŹNIOWIE MŁODOCIANI

Za więźniów młodocianych w prawie penitencjarnym (§ 207 zarządzenia ministra sprawiedliwości z 7 II 1966 r.) uważa się tych, „którzy nie ukończyli 21 roku życia”, jak i tych, którzy ukończyli 21 rok życia, a koniec kary przypada przed ukończeniem 25 lat życia” (§ 207, pkt 2). Wśród badanych włamywaczy z okręgu Wrocław—Wałbrzych grupa młodocianych jest najliczniejsza. Przy pomocy testu statystycznego stwierdzono, że jest to prawidłowość istotna, czyli gdybyśmy przeprowadzili badania włamywaczy w dowolnym mieście w Polsce, to bardzo prawdopodobne, że stwierdzilibyśmy również istnienie wspomnianego zjawiska.

Poruszyliśmy jeden z podstawkowych problemów nie tylko dla prawa karnego materialnego i polityki karnej, lecz także dla pracy penitencjarnej i postpenitencjarnej. Chodzi przecież o grupę ludzi, u których w większości proces demoralizacji nie osiągnął punktu szczytowego, a więc istnieje podatność na resocjalizację. Istnieje też u tych ludzi ogromna łatwość bezkrytycznego przyjmowania wiedzy przestępczej. Brak dostatecznego doświadczenia życiowego, wolny stan cywilny, brak zawodu, duże zapasy energii — oto niektóre elementy młodego wieku, lecz jakże istotne dla podejmowania przedsięwzięć ryzykownych, bardzo często społecznie negatywnych, w celu zaspokojenia istotnych i nieistotnych potrzeb lub fantazji życiowych.

Młodociani w więzieniach są rozmieszczani w osobno wydzielonych oddziałach, podlegają też zasadom innej klasyfikacji. Istnieje tu prawie identyczna sytuacja jak w grupie dorosłych. Została ona szczegółowo przedstawiona uprzednio. Pozwolę sobie przypomnieć tylko przeprowadzony podział przestępców po pierwszym wyroku:

- 1) skazani odbywający karę po raz pierwszy za faktycznie pierwsze przestępstwo;
- 2) recydywiści kryminologiczni, lecz nie uznawani za recydywistów z punktu widzenia przepisów prawnych.

Wobec braku danych o osobach młodocianych z zakładów poprawczych albo z innych źródeł, np. z MO, trafiają oni do tej samej grupy klasyfikacyjnej. Zresztą nie mogliby trafić do innej ze względu na obo-

wiążące przepisy. Jednak przy dobrej woli administracji właściwe rozmieszczenie, nawet w ramach tej samej grupy, lub kierowanie najbardziej zdemoralizowanych do grupy odrębnej ułatwiłoby resocjalizację. Podkreślam, że problem ten ma istotne znaczenie dla resocjalizacji i wymaga rozwiązania w ramach prawa wykonawczego. W istniejącym stanie faktycznym naszego więziennictwa młodociany, podobnie jak dorosły, odbywa karę po raz pierwszy w otoczeniu jednostek wysoce zdemoralizowanych. Wystarczy, jeśli będzie w celi jeden doświadczony włamywacz. Praktyka wykazuje, że najczęściej znajduje on współników podobnie zdemoralizowanych, choć odbywających karę za inne przestępstwa. Grupa ta przejmując władzę w celi, jest bezwzględna i brutalna we wszystkim — w sprawach życia celi, załatwiania spraw seksualnych (ofiara staje się najczęściej młodociany skazany faktycznie za pierwsze przestępstwo), podziału otrzymanych z domu paczek, przymusowego tatuowania itd.

W stosunku do opornych, a takimi najczęściej są młodociani ze środowisk wiejskich, stosuje się sposoby hartujące, określane w gwarze więziennej i znane administracji jako „zabawy towarzyskie”. Do najbardziej rozpowszechnionych należą: gra w tzw. „salonowca” — z tym, że po pośladku uderza się nie zawsze ręką, lecz deską, butem, drewniakiem; „dawanie koca” — polegające na okręcaniu głowy kocem i biciu deską, pięścią, mokrym skręconym ręcznikiem lub innym przedmiotem; podpalanie papieru umoczonego w tłuszczu lub paście do obuwia i włożonego między palce rąk i nóg śpiącego współwięźnia (tzw. „rower”); skakanie z piętrowych łóżek na blat stołu lub podkład łóżka położony na plecach delikwenta; spożywanie jedzenia na kubie sanitarnym („kiblu”); spożywanie chleba zamoczonego w nieczystościach kubła sanitarnego; wypijanie zlewki po wymyciu naczyń, ciągnięcie losów, „świeca” itp. W przypadku oporu współwięźni jest bity i siłą zmuszany do podporządkowania się istniejącym w celi zwyczajom. W razie złożenia skargi do administracji i zastosowania przez nią ewentualnej kary wobec winnych takiego postępowania, więzień jest jeszcze bardziej maltretowany i bity. Zaczyna rozumieć swą bezsilność i zaprzestaje skarg, przyjmując na siebie odpowiedzialność nawet za czyny nie dokonane. Tak udowadnia się nowicjuszowi siłę środowiska przestępczego i uczy się go zakłamania. Gdy przychodzi nowy współwięzień, były nowicjusz cały żal i zawziętość wyładowuje na nim wspólnie z uprzednimi oprawcami.

Uzyskanie dokładnych danych o przeszłości nieletniego pozwoliłoby na niedopuszczenie do takich sytuacji, ponieważ w ramach podgrup klasyfikacyjnych można by było odseparować bardziej zdemoralizowanych. Nie jest to łatwe, ale jednak konieczne posunięcie, ze względu na cele wychowawcze więzienia. Wymaga ono stosowania pełnej, a nie (tak jest obecnie) ograniczonej klasyfikacji. W niektórych więzieniach podjęto próby mianowania starszym celi dorosłego zamiast rówieśnika młodocianych. Okazało się, że zapobiega to w znacznym stopniu ekscesom wyżej

opisanym. Pomysł wydaje się godny poparcia w przypadku, gdy uwzględnia się właściwy dobór osób dorosłych²¹, tzn. z odpowiednim wykształceniem i nie zdemoralizowanych (np. spośród skazanych za przestępstwa urzędnicze lub przestępstwa z winy nieumyślnej). Wyniki ich pracy z młodocianymi przestępcami mogłyby stanowić między innymi podstawę do warunkowego zwolnienia.

O więźniach młodocianych, którzy przeszli zakłady poprawcze, mówi Roman L.: „Miałem okazję mieć styczność z kilkudziesięciu więźniami młodocianymi o różnych wysokościach kary i nie przypominam sobie, abym widział któregoś serio zmartwionego czy zrozpaczonego. Żalu za wolnością już dawno wyzbyli się w izbach zatrzymań i zakładach poprawczych, są to ludzie przedwcześnie starzy psychicznie". Potrzebują oni systematycznego oddziaływania na psychikę w sposób powolny, w oparciu o uprzednio zdobyte zaufanie.

Przedstawione przeżycia psychiczne nieletnich przestępców wymagają określonych metod pedagogicznych, by zmienić ich postawę antyspołeczną²². Wydaje się, że dotychczas chcemy kształtować ich charaktery podobnymi sposobami, jakie stosujemy wobec jednostek społecznie pozytywnych, np. karami dyscyplinarnymi, rozmowami indywidualnymi od czasu do czasu itp. Tu zaś trzeba stawiać na wzbudzenie inicjatywy od wewnątrz, na zaangażowanie psychiki przestępcy w sprawy i czyny ukierunkowujące go do życia społecznego. Metody i sposoby mogą i powinny być wypracowane przez zespoły naukowe — np. pedagogów, prawników-penitencjarzystów, psychologów i psychiatrów — w zakresie pedagogiki penitencjarnej. Warto inwestować potrzebny kapitał na ten cel, jeśli ma to być podejście poważne, podyktowane troską o wykolejonego człowieka, a nie jedynie odwet za przestępstwo.

IV. RECYDYWIŚCI I WTÓRNI PRZESTĘPCY

Dotychczasowa badania kryminologiczne, rozwiązania ustawodawcze i oparte na nich rozważania teoretyczne pozwalają odróżnić recydywę ustawową, penitencjarną i kryminologiczną.

*Recydywa ustawowa*²³

W zależności od koncepcji ustawodawcy recydywą ustawową może być jakiegokolwiek przestępstwo — jest to wówczas recydywa ogólna, względ-

²¹ Por. S. Ziemiński, *Z problematyki klasyfikacji więźniów*, Przegląd Penitencjarny 1963, nr 1, s. 63.

²² Por. J. Black, *Już nic nie ukradnę*, wyd. K. Trepte, Warszawa (bez r. wyd.), s. 256-257.

²³ Taką recydywę przewiduje oprócz k.k. z 1932 r., art. 60 § 1, ustawa z dnia 18 VI 1959 r. w art. 6 i 7 (Dz. U. nr 36, poz. 228), ustawa z dnia 22 V 1958 r.

nie określonego rodzaju, a wtedy mamy do czynienia z recydywą specjalną (np. przestępstwo przeciwko mieniu). Wydaje się, że w ramach recydywy specjalnej właściwe byłoby wyróżnienie recydywy szczególnej, dotyczącej jednego przestępstwa, np. kradzieży z włamaniem lub paserstwa. Takie ujęcie, jako bardziej skonkretyzowane i łatwiejsze do przyjęcia przez praktykę, mogłoby z powodzeniem zastąpić pojęcie przestępcy zawodowego specjalizującego się w określonej gałęzi działalności przestępczej. Zakończyłoby to spór nad problemem, kogo należy uważać za przestępcę zawodowego, jakie określają go przesłanki itp. Wieloznaczność terminu zostałaby ujęta w skonkretyzowanej formie: recydywista szczególny. Dodatkowym momentem przemawiającym za takim rozwiązaniem byłaby także strona praktyczno-administracyjna, która w życiu ma niepoślednie znaczenie. Mianowicie wprowadzenie pewnych niewielkich uzupełnień w rejestrze skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości ułatwiłoby udzielanie informacji sądowi za pomocą karty karalności. Przeprowadzone przez autora badania środowiska kieszonkowców i włamywaczy pozwalają stwierdzić, że tylko nieznaczna liczba zawodowców znalazłaby się poza listą recydywistów szczególnych (w grupie wtórnych bądź w ogóle nie karanych), ponieważ stałe uprawianie określonego procederu przestępczego powoduje, iż prawie niemożliwe jest uniknięcie odpowiedzialności w przeciągu dłuższego okresu czasu.

Recydywa penitencjarna

„W Polsce wyrobiło się pojęcie recydywy penitencjarnej — pisze S. Pławski — do której to grupy więźniów zalicza się nie tylko recydywistów w rozumieniu ustawowym, ale także tzw. więźniów wtórnych, to jest tych, którzy już poprzednio przebywali w więzieniu na podstawie wyroku skazującego (z wyłączeniem więźniów śledczych)”²⁴. Wydaje się, że przedstawione w relacji Pławskiego zastrzeżenie „z wyłączeniem więźniów śledczych” nie jest słuszne. Osobiście sądzę, że także więźniowie przebywający w areszcie śledczym po raz drugi i następne powinni być

w art. 2 (Dz. U. nr 34, poz. 152), ustawa z dnia 22 IV 1959 r. w art. 7 (Dz. U. nr 27, poz. 169), oraz ustawa karna skarbową z dnia 13 IV 1960 r. w art. 25 § 1 pkt 2a (Dz. U. nr 21, poz. 123). Ten „brak powszechności i jednolitości traktowania recydywistów nie przyczynia się z pewnością do wytworzenia w społeczeństwie ugruntowanego przekonania o szkodliwości recydywy i o zdecydowanym stanowisku jej zwalczania” — pisze Z. Łukaszewicz w artykule pt. *Recydywa a poprzednia karalność, Zeszyty Problemowo-Analityczne* (wyd. Ministerstwa Sprawiedliwości) 1966, z. 3, s. 35.

²⁴ S. Pławski, *Recydywa*, Warszawa 1966, s. 150. Por. też A. Kobus, *Recydywa w świetle statystyki więziennictwa* (praca zamieszczona w zbiorze pt. *Zagadnienia powrotności do przestępstwa*, Ośrodek Badań Penitencjarnych, Warszawa 1966). Autor podaje, że „recydywa w pojęciu penitencjarnym oznacza odbywanie co najmniej kary pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione z winy umyślnej”*

uważani za recydywistów penitencjarnych, jeśli okoliczności czynu wskazują na to, że jest to przestępstwo z winy umyślnej. Sam fakt powrotu do więzienia świadczy już o prawdopodobieństwie większej demoralizacji, a rejestr CZW umożliwia zorientowanie się, w jakim kierunku ona idzie (np. kradzieże, chuligaństwo itp.), co wpływa na rozwiązywanie problemów dotyczących odpowiedniego rozmieszczenia więźniów. Motywy przemawiające za takim rozumieniem recydywy penitencjarnej zostały przedstawione w dziale dotyczącym okresu aresztu śledczego.

Recydywa kryminologiczna

Recydywa kryminologiczna ma miejsce wtedy, gdy jednostka po pierwszym przestępstwie popełnia następne, niezależnie od tego, czy została ukarana za którekolwiek z nich. Nie zgodziłbym się tu z ujęciem Pławskiego, który uważa, że „kryminologiczne pojmowanie recydywy nie może być oderwane od faktu skazania i nowego popełnienia przestępstwa, a zatem jest związane z prawnym pojęciem recydywy”²⁵. Jest to jedna z możliwości jakie istnieją w życiu, lecz takie określenie recydywy kryminologicznej byłoby za wąskie. Chodzi tu bowiem o jednostkę, która swoim antyspołecznym działaniem narusza porządek prawny (nie np. moralny) chroniony przepisami prawa karnego²⁶. Jeśli pojęcie recydywy kryminologicznej ma służyć prawu karnemu, to nie może ono być oderwane od obowiązujących norm prawa (a nie „faktu skazania” — fakt skazania świadczy tylko o tym, że osoba weszła oficjalnie w kolizję z prawem, tzn. dokonanie przez nią przestępstwa zostało udowodnione w drodze procesu karnego). Uzależnienie uznania kogoś za recydywistę kryminologicznego dopiero od faktu skazania przekreślałoby możliwość analizy stopnia deprawacji zaistniałej już przed skazaniem, a to przecież ma (przynajmniej powinno mieć) istotne znaczenie dla polityki karnej — szczególnie dla procesu resocjalizacji. Im dłuższy okres demoralizacji, tym dłużej musi trwać proces reedukacji, a także praca postpenitencjarna. Równoległe też, zależnie od stopnia wykolejenia przestępców, muszą zmieniać się metody wychowawcze.

Uważam, że również nieistotny jest dla przyjęcia recydywy kryminologicznej fakt, że pierwszy czyn został popełniony przez nieletniego do lat 13 (czyn nie był z punktu widzenia prawa przestępstwem), następny pomiędzy 13 a 17 rokiem życia (w myśl art. 69 k.k. nieletni działający z rozeznaniem zostaje skazany na swoistą karę, polegającą na umieszczeniu w zakładzie poprawczym; nie jest to jednak kara wymieniona w ka-

²⁵ S. Pławski, *Recydywa*, op. cit., s. 21.

²⁶ Z tej przyczyny dla potrzeb prawnokarnych recydywę kryminologiczną można rozpatrywać w odniesieniu do norm prawa karnego materialnego powszechnego, dyscyplinarnego, administracyjnego oraz specjalnego, np. skarbowego lub wojskowego.

talogu kar zasadniczych art. 37 k.k.) i trzeci po ukończeniu 17 lat. Dopiero za ten ostatni czyn zostaje on skazany na karę pozbawienia wolności. W przedstawionym wyżej przypadku brak recydywy prawnej, istnieje natomiast recydywa kryminologiczna — tym bardziej istotna, że skazany na tle przytoczonego przykładu mógł permanentnie popełniać ten sam czyn, który do wiadomości sądu dotarł jedynie w trzech przypadkach, czasowo dość odległych i podlegających różnym rozwiązaniom prawnym. Dla polityki karnej i penitencjarnej najistotniejszym zagadnieniem jest, czy mamy do czynienia — posługując się terminami i pojęciami z zakresu recydywy prawnej — z recydywą ogólną, specjalną lub szczególną (proponowaną przez autora). Przede wszystkim dwa ostatnie rodzaje recydywy uważam za najbardziej niebezpieczne, wskazują one bowiem na specjalizację, a więc wzmożone prawdopodobieństwo nawrotu do przestępstwa.

V. RECYDYWIŚCI FORMALNI I WŁAŚCIWI

„Recydywista recydywiście nie równy” — w słowach tych, wypowiedzianych przez starego i doświadczonego włamywacza, kryje się sedna sprawy. Recydywiści formalni i właściwi różnią się pomiędzy sobą nie tylko sposobem życia, stosunkiem do przestępstwa, lecz również sposobem dokonywania przestępstwa, umiejętnością unikania kary, jak i reakcją na sankcje karne. Dla recydywisty formalnego kara jest hańbą, jest nieszczęściem dla niego samego i jego domu, podczas gdy dla recydywisty właściwego, a zwłaszcza kryminologicznego (przestępcy zawodowego), przestępstwo jest zwykłą robotą, a kara wynikiem ryzyka towarzyszącego działalności przestępczej. W walce z recydywą to zróżnicowanie ma istotne znaczenie. Zanim jednak wyciągniemy wnioski, przeanalizujemy wiele mówiące w tym zakresie wypowiedzi włamywaczy.

„Recydywista [właściwy — uwaga moja, Z. B.] powraca do więzienia jak do kochanki, którą na jakiś czas opuścił”²⁷. Te patetyczne słowa znanego włamywacza okresu międzywojennego nie są czczym formalizmem, lecz odbiciem przeżyć emocjonalnych przestępcy, którym wstrząsnąć może tylko poważny wyrok. Ludzie z tego kręgu są wyrachowanymi i przebiegłymi kalkulatorami i tylko rachunek matematyczny z wynikiem „to się nie opłaca (mówi Wiktor J.) może ich przekonać”. W grupie niejako „systematycznych” przestępców szczególnie często występuje duma i buta złodziejska wynikająca z ważkości i wielości czynów przez nich dokonanych. Jest to jednak tylko powłoka słowna, maska — nawet we własnym środowisku. W gruncie rzeczy są oni ludźmi zawistnymi i szukającymi łatwego sposobu życia. Jeden z moich znajomych włamy—

²⁷ Urke Nachalnik, op. cit., s. 107.

waczy po odbyciu 8 lat więzienia oświadczył, że zamierza „zabastować” (przerwać działalność). Było to w obecności mojej i siedmiu zatwardziałych przestępców. „Jak to, ty stary złodziej i «pękasz»?” — pytali go z ironicznym zdziwieniem, a przecież miałem możność ustalić, że sami „bastują” lub poszukują innych nielegalnych źródeł zysku.

Stronę przeżyć psychicznych u recydywistów, z bardzo nielicznymi wyjątkami, cechuje spokojne odczekanie do końca kary — czasem połączone z obawą, aby inne przestępstwa, jeśli było ich więcej, nie wyszły na jaw. „Jeżeli administracje więzienne spotykają się z licznymi aktami rozpacz [i symulacji chorób — uwaga moja, Z. B.], to w ogromnej większości są one wyrachowane i obliczone na osiągnięcie z góry ustalonego celu” — stwierdzają informatorzy — wielokrotni recydywiści.

W zakresie klasyfikacji także trzeba uwzględnić pewne poprawki. Potwierdzamy, że recydywista recydywiście nie równy. I w tej sytuacji Gerard W. słusznie uważa, że „nic jednak nie zostało zrobione, aby mniej zaawansowanych i doświadczonych oddzielić od specjalistów, a skutki najwyraźniej zaczynają być widoczne tu w więzieniu. Recydywiści jeszcze do niedawna drobni [dokonujący małych przestępstw, uwaga moja, Z. B.] zaczynają wracać mając na swym koncie poważne przestępstwa. Obecnie charakter i sposób dokonania przestępstwa pozwala wnioskować, że ma się do czynienia z doświadczonym włamywaczem. Taki przeskok jest niemożliwy bez pomocy usłużnego i doświadczonego zawodowca”²⁸. „Towarzystwo doświadczonego włamywacza jest szkodliwe dla drobnego recydywisty, który zamierza rozpocząć uczciwe życie po opuszczeniu więzienia” — mówi Zbigniew Cz. „W wypadku niepowodzeń w ustalonych pianach życiowych ma już gotowe wzory, jak zrobić lepszą i zyskowniejszą robotę oraz jak zabezpieczyć się przed ewentualnym ujęciem. Oczywiście, te wzory działania nie ratowałyby specjaliści, ale dla milicji, która nie posądza o taką specjalizację byłego «drobnicowca» (np. uprzednio włamywał się do kiosków, a w ostatnim wypadku włamał się do poważnego sklepu), wystarczają i zapewniają mu długi czas bezkarności”.

Ponieważ „większą część swego życia przebywa więzień w celi, nie jest obojętne, jakim oddziaływaniami on w celi podlega”²⁹. Słuszność ta-

²⁸ Por. S. Joachimiak: „Miejsce przedwojennych recydywistów zajęli powojenni, którzy uaktywnili się po nawiązaniu kontaktów (na wolności i w więzieniu) z recydywistami przedwojennymi” (*Metody dokonywania włamań i kradzieży*, Problemy Kryminalistyki 1957, nr 10, s. 639).

²⁹ J. Pietruszka i M. Sławiński, op. cit., s. 133. Podobne stanowisko zajął także F. Skarbek w *Considerations generalis sur le meilleur regime de prison*, Varsovia 1842, s. 15, jak również Xawery Potocki, który proponował umieszczanie w celach po 3 - 4 więźniów, umiejętnie uprzednio podzielonych na grupy i sklasyfikowanych, by jedni nie psuli drugich (L. Rabinowicz, *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933, s. 83).

kiego sądu potwierdza Jerzy W.: „Kilka lat temu w więzieniu we Wrocławiu siedziało nas dziesięciu dobrych włamywaczy i jakby dla ironii losu każdy z nas siedział w osobnej celi z drobniejszymi złodziejami. Zwykle w celi siedzą cztery osoby, czyli każdy z nas miał trzech współtowarzyszy, co w sumie dawało trzydzieści osób. Ta grupa ludzi nie miałaby okazji skonfrontować i uzupełnić wiadomości przestępczych, gdyby nas zgrupowano w trzech celach. Dobry specjalista tu w więzieniu staje się wirusem o zdolnościach infekcyjnych. Nie tylko uczy, jak popełnić przestępstwo, ale rozpala wyobraźnię i rozbudza żądze drzemiące w psychice człowieka. Nauczyciel-złodziej w więzieniu ma największe pole do popisu ze względu na czas, którym dysponuje, jak również chętnych słuchaczy. Wielu czyni to z nudów, a inni z wyrachowania, uzyskując niepisane w regulaminie więziennym przywileje”. „Chętni słuchacze — dodaje inny włamywacz, Marian M. — rady doświadczonego kolegi biorą do serca i gdy wyjdą na wolność, starają się go naśladować. To powoduje często, że milicja, orientując się w sposobach działania doświadczonego włamywacza, szuka go w grupie specjalistów, a przestępstwa dokonał w istocie młody recydywista”.

Bez kontaktu osobistego wiele skomplikowanych włamań nie znalazłoby następców. Potrzebna jest tu bowiem nie tylko pewna wiedza teoretyczna, lecz i praktyka, stąd trudno o mistrza w świecie przestępczym. Tylko włamania „na chama” (bez przygotowania) dokonywane mogą być bez nauki u specjalisty włamywacza.

Szerzej zagadnienie wpływu recydywistów na innych więźniów przedstawia Tadeusz K. (sprawca 120 włamań): „Więzienie nie przynosi spodziewanej korzyści, lecz aby to uzmysłwić, trzeba poznać dokładnie działalność recydywistów na terenie więzienia. Największym poważaniem wśród więźniów cieszą się popularnie nazywani złodzieje. Autorytet wśród złodziei posiada recydywista. Im kto więcej siedzi, tym ma większe poważanie [ale tylko w więzieniu — uwaga moja, Z.B.]. Jeżeli do więzienia przychodzi dwu osobników w identycznym czasie, to recydywista od razu znajduje naokół siebie dużo kolegów. W więzieniu została przeprowadzona segregacja w zależności od tego, kto który raz siedzi. Moim zdaniem, segregacja powinna pójść nie tylko [w tym kierunku] kto który raz siedzi, lecz według rodzaju przestępstwa. Taka segregacja [wypowiedź z roku 1965 — uwaga moja, Z. B.] moim zdaniem dałaby lepsze wyniki. Przypuśćmy, że ja zostałem osadzony za włamanie. W środowisku tym siedzą różni ludzie, np. spotykam młodego człowieka, który siedzi za chuligaństwo. Mówię za co siedzę i zaczynam krytykować jego punkt widzenia. Po pewnym czasie on się ze mną zgadza, że jednak lepiej robić włamanie niż chuliganic³⁰. Zrobiłem więcej krzywdy niż sam tego prag-

³⁰ Por. także M. Rudnik, *Z badań nad problemem dolegliwości kary pozbawienia wolności*, Państwo i Prawo 1964, nr 8 - 9, s. 298.

nałem. Jeżeli siedziałbym z recydywą z tej samej branży, to najwyżej podciągnąłbym swoje kwalifikacje". Od rozważań natury ogólnej Tadeusz K. przechodzi do analizy procesu psychicznego oddziaływania recydywistów na innych przestępców. Robi to na własnym przykładzie: „Gdy dostałem się do więzienia, zacząłem rozglądać się, jak tu zawrzeć znajomość ze starymi recydywistami. Na okazję nie trzeba długo czekać, gdyż recydywiści dają o sobie znać, chociażby z tego względu, iż rzadko który z nich otrzymuje pomoc materialną z domu. Mogą też być względy seksualne, potrzeba znalezienia współnika na przyszłość itp. Kiedy trafiłem do więzienia, od razu zajęli się mną recydywiści. Z początku zaczęli mnie wypytwać za co dostałem się do więzienia, a gdy opowiedziałem całą sprawę, nabrali pewnego szacunku, jednak nie na tyle, jakbym sobie życzył. Stopniowo się z nimi zżyłem i wtedy dopiero mogłem się przekonać, jaki posiadają zasób wiedzy z zakresu włamań. Zacząłem z tego korzystać, podpytywałem ich, stałem się chętnym słuchaczem opowiadań. Zawiązała się między nami nić koleżeństwa. Muszę przyznać, że pomimo, iż żyłem w jednym pomieszczeniu z nimi, nie obdarzali mnie takim zaufaniem, jak ja ich. Mieli bardzo inny od normalnego człowieka pogląd na świat. Po prostu czuli niewytłumaczony wstręt do każdej pracy i nie mogli pojąć, co by się stało, gdyby któremuś z nich przyszło pracować. Jeżeli chodziło o pracę przestępczą, każdy z nich gotów był na największe ryzyko. [. . .] W miejscach pracy w więzieniu jest grupowy — przeważnie recydywista. On trzyma wszystko w swoim ręku — np. ktoś z recydywistów wychodzi i potrzebne jest ubranie, zgłaszam grupowemu i cały warsztat tak kombinuje, że w dniu wyjścia na wolność ma on wszystko".

Badania pozwalają stwierdzić, że recydywiści to nie tak twardzi ludzie, jak to oni sami lubią o sobie mówić, a społeczeństwo sobie wyobraża. Obowiązujące normy prawne wymagają korekty w odniesieniu do tej grupy przestępców. Czy generalnie? Wydaje się, że tak. Rozwiązanie widzę w śmiałym podniesieniu minimum kary dla recydywistów³¹ i przestępców, którzy ze swego procederu uczynili stałe źródło utrzymania³².

³¹ Por. M. Rudnik uważa, że w stosunku do recydywistów kary krótkoterminowe nie wydają się celowe. Kara powinna być odpowiednio długa, tak aby praca reedukacyjna w zakładzie penitencjarnym mogła dać pozytywne wyniki resocjalizacyjne. Kara krótka wymierzona recydywiście jest tylko czasowym izolowaniem go od społeczeństwa i nie przynosi żadnych skutków specjalno-prewencyjnych. (M. Rudnicki, op. cit., s. 229).

³² Por. W. Gutekunst, *Studia nad sędziowskim wymiarem kary*, Państwo i Prawo 1959, nr 1 s. 131 - 132. Na podstawie przeprowadzonych badań 354 przypadków kradzieży z włamaniem autor pisze: „[...] sądy karzą surowiej recydywistów niż przestępców nie karanych poprzednio. Z drugiej jednak strony [...] ta «surowość» nie kontrastuje zbytnio ze stosunkiem do sprawców nie karanych. Dodatkowym dowodem na powyższe jest fakt, że żaden z wyroków nie uwzględnia art. 60 § 1 k.k., choć w wielu zbadanych sprawach istnieją formalne przesłanki do nadzwyczajnego zaostrożenia kary. Stanowisko takie należy uznać za zbyt pobłażliwe w stosunku do

Przy kradzieży z włamaniem należy wyodrębnić to przestępstwo w samoistne (jak ma to miejsce w ustawie z 18 VI 1959 r., Dz. U. nr 36, poz. 228), także przeciw mieniu prywatnemu, z wysokim ustawowym minimum³³. Podobnie za paserstwo z winy umyślnej kara powinna być szczególnie zastrzona, bowiem przestępca-hurtownik, np. włamywacz, przestępca gospodarczy itp. bez pasera traci rację bytu. W praktycznej codziennej działalności sądów zbyt mało uwagi poświęca się osobowości sprawcy, co jest sprzeczne z orzeczeniem Izby Karnej SN z 9 VI 1949 r. w sprawie K 508/49, w którym stwierdzono, że „sąd realizujący w Polsce Ludowej zadania wymiaru sprawiedliwości powinien przy wymiarze oskarżonemu kary mieć na względzie zarówno społeczną szkodliwość dokonanego czynu przestępczego i potrzebę surowego ukarania czynu przestępczego, jak i nie zapominać o tym, kogo sądzi za co i jaką w obecnych warunkach historycznych należy wymierzyć karę”³⁴. Zwiększenie skuteczności orzeczonej kary może być osiągnięte jedynie poprzez doskonalenie metod wychowawczych stosowanych wobec osób odbywających kary pozbawienia wolności³⁵. Ścisła korelacja wymiaru i wykonania kary w zależności od osobowości sprawcy stanowi problem zasadniczy.

*

Rozważania powyższe prowadzą do kilku wniosków i postulatów.

1) Istniejący stan faktyczny napawa głębokim pesymizmem — zarówno jeśli chodzi o zakłady poprawcze, jak i więzienia. Zasadniczym mankamentem, który leży u podstaw takiej sytuacji, jest brak faktycznej klasyfikacji przestępców (selekcji czy segregacji — nie o pojęcia tu chodzi, lecz o właściwy zakres i efektywność działania), co wynika z wielu różnorodnych przyczyn.

2) W układzie istniejącego faktycznie podziału więźniów zakład karny nie spełnia funkcji resocjalizacji, lecz jedynie funkcję czasowej izolacji. Jest odwetem społecznym za dokonany czyn, a pobyt w nim prowadzi często wręcz do pogłębienia się deprawacji. Stan ten wymaga zasadniczych reform, między innymi także odpowiednich nakładów finansowych, przed którymi nie należy się wahać, jeśli problem nawrotu do przestępstwa znajdzie się w centrum naszej uwagi.

recydywistów. Bez wątplenia jest ono jednym z czynników sprzyjających rozwojowi recydywy”. Por. także J. Szczucki, *Recydywa w świetle statystyki*, Nowe Prawo 1927, nr 5, s. 74.

³³ W. Gutekunst podaje, że w 354 zbadanych przypadkach włamań „wszystkie (z wyjątkiem 6) wymiary kar objęte badaniem grupują się w pobliżu dolnego pułapu sankcji” za to przestępstwo, „a kary w pobliżu górnej granicy sankcji tego przepisu — nie są stosowane” (W. Gutekunst, op. cit., s. 135).

³⁴ Orzeczenie SN (K 508/49), Państwo i Prawo 1950, nr 4, s. 205.

³⁵ Por. M. Kádár, *Les circonstances aggravantes*, Acta Juridica 1966, t. VIII, z. 1-2, s. 45-68.

3) Istotne znaczenie dla działalności zakładów karnych ma odpowiedni dobór kadry.

a) Powinna to być kadra właściwych i odpowiednio przygotowanych do tej funkcji ludzi. Należy sobie zdawać sprawę, że jest to praca ciężka, wymagająca ogromnego opanowania i nakładu sił oraz wysiłku psychicznego, a czasem wręcz samozaparcia i pasji pedagogicznej.

b) Szczególną funkcję mogą i powinny spełniać wydziały obserwacyjno-rozdzielcze. Wymagają one jednak odpowiedniej rozbudowy i faktycznego rozszerzenia zakresu działania. Nie mogą ograniczać się jak dotychczas wyłącznie do działalności wyrывkowej.

4) W dobie aktualnie trwających prac kodyfikacyjnych należałoby zsynchronizować w rozwiązaniach ustawodawczych zagadnienie postępowania z recydywą (stanowiącą problem ogólnościwiatowy) — i to zarówno w zakresie prawa karnego materialnego, formalnego (procesowego), jak i wykonawczego. W prawie karnym materialnym należałoby zdecydowanie podnieść minimum kary przy nawrocie do przestępstwa tego samego rodzaju z winy umyślnej. W prawie procesowym natomiast wyłączyć sprawy recydywy do odrębnego postępowania, zarówno w toku przygotowywania, jak i orzekania³⁶. Doświadczenie wykazuje bowiem, że wyodrębnienie pewnych odcinków życia i poddanie ich szczegółowej analizie prowadzi do ukształtowania się nowego spojrzenia, do głębszego, bardziej wnikliwego poznania wyodrębnionych dziedzin, co z kolei pozwala na podejmowanie skuteczniejszych środków zapobiegania lub zwalczania. W odniesieniu do prawa wykonawczego większy nacisk położyć należy na zagadnienie uregulowania: zakresu uprawnień (rozszerzenie) sędziego penitencjarnego, klasyfikacji i resocjalizacji, w zależności od stopnia deprawacji, oraz na prawo organu wykonawczego do żądania szczegółowych danych o przestępcy od innych organów administracji państwowej z miejsca jego zamieszkania, jak również z zakładów poprawczych, jeśli był on „karany” jako nieletni.

5) W walce z przestępczością kryminalną nie wysokość wyrządzonej szkody, lecz stopień deprawacji przestępcy powinien znaleźć się w centrum uwagi sądu w czasie wyrokowania. Okres przebywania w zakładzie karnym — chociażby najlepszym — nie spełni bowiem swej funkcji, jeśli sądy, np. za kradzież z włamaniem, nawet wielokrotnym recydywistom prawnym (a nie kryminologicznym — co postulowałyby autor) nadal będą wymierzać karę prawie w granicach ustawowego minimum. Okres pobytu w więzieniu powinien być na tyle długi* aby umożliwiał przeprowadzenie odpowiedniej terapii psychicznej oraz przygotowanie do zawodu, lecz nie w kierunku przestępczo przydatnym. Włamywacze na przykład mają możliwość i są szkoleni w zawodach manualnych (obróbce metali, mechanice, elektronice itp.), co po wyjściu na wolność ułatwia działalność przestępczą.

³⁶ Chodzi o powołanie odrębnych wydziałów w dużych miastach dla spraw recydywy.

6) Można postulować, aby w toku studiów lub aplikacji przyszły sędzia poznał bliżej życie zakładów karnych, pogłębił wiadomości z zakresu kryminologii. Są to niewątpliwie postulaty słuszne. Uważam jednak, że niezależnie od tego istnieje pilna potrzeba podjęcia kompleksowych badań kryminologicznych, celem wypracowania odpowiednich podstaw dla ekspertyzy kryminologicznej. Przed sądem mógłby stawać wtedy biegły kryminolog, jak ma to miejsce w innych dziedzinach życia, gdy zachodzą wypadki wymagające wiadomości specjalnych. Powołanie takich biegłych przy wydziałach dla spraw recydywy (np. w Warszawie, we Wrocławiu, w Katowicach — a więc w ośrodkach największego przestępczego zagrożenia) mogłoby mieć zasadnicze znaczenie.

QUELQUES ASPECTS DU PROCESSUS DU DÉRAILLEMENT SOCIAL DURANT LA PRIVATION DE LIBERTÉ DES CAMBRIOLEURS

Résumé

En examinant directement le milieu des cambrioleurs (on a examiné 82 femmes et 1466 hommes habités sur le territoire de la ville de Wrocław et comparativement sur le terrain de la ville et de l'arrondissement Wałbrzych), l'auteur de cet article, en suivant les traces des cambrioleurs connus en liberté, pénètre entre autres jusqu'aux prisons où a pris contact avec ceux qui étaient en prison. C'est aux problèmes de l'étape de la vie en prison du délinquant que l'auteur a consacré le présent article. En train de connaître les principes de la vie commune des prisonniers il tendait à établir quels changements ont lieu dans la psychique de la personne privée de liberté et comment ces processus influencent la formation de la personnalité, en quelle mesure le fait de séjourner dans une communauté déterminée, engagée criminellement influence sur le processus de l'approfondissement du déraillement social et quel est son mécanisme. En s'appuyant sur les rapports des mineurs et des délinquants adultes — des débutants ainsi que des récidivistes avancés, en analysant les dispositions d'exécution en vigueur et leur réalisation pratique et aussi des énonciations et le travail du personnel de l'administration de prison (la préparation professionnelle, l'étendue des devoirs etc.), l'auteur constate que la forme contemporaine de la privation de liberté (durant l'arrêt provisoire et l'exécution de la peine) fournit encore trop d'occasion pour approfondir une dépravation, ce qui amoindrit pour une grande part les efforts tendant à la rééducation et parfois même les exclut. Parmi les délinquants eux-mêmes règne en général une conviction qu'au fur et à mesure des retours à la prison ils la quittent de plus en plus démoralisés et le processus de la démoralisation est le plus fort dans la période primaire de la carrière de délinquant et des séjours en prison. Dans ses considérations l'auteur démontre quelques aspects de ce mécanisme en liaison stricte aux événements psychiques vécus, auxquels il attache de l'importance fondamentale et l'influence des individus plus dépravés. L'administration de prison n'est pas toujours en possibilité de découvrir et de réagir à temps contre les influences dépravantes non seulement aux égards subjectifs mais aussi objectifs, car une coopération de beaucoup d'éléments de l'administration d'Etat n'est pas suffisamment coordonnée. De considérables manques des cadres et de l'investissement ainsi qu'une résolution seulement partiellement adéquate du droit exécutif facilitent ce processus.

Dans cet article on a démontré les processus de la dépravation et leurs quelques-unes de leurs causes durant la période de l'arrêt provisoire, envers des délinquants primaires restant en prison pour la première fois et condamnés pour la première fois mais récidivistes criminologiques. Dans le contenu suivant de l'article on soulève le processus de la dépravation des mineurs et puis des récidivistes et des secondaires et leurs influence réciproque, ainsi que l'influence sur la communauté de la prison.

A la fin de l'article on a mis en avant un rang de propositions et de postulats d'organisateur, législatifs de même que la réalisation pratique des disposition en vigueur.